

# CZATY

☒ ☒ PISMO POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM OCHRONY GRANIC. ☒ ☒

## DO CZYTELNIKA!

(Z powodu rozszerzenia ram czasopisma „Czaty”).

Straż Celna polskich granic — okazała się korpusem uświadomionym, owianym duchem obywatelskim, pragnącym celowej pracy, coraz większego rozwoju i coraz większej spójności.

Wyrazem tego widomym są „Czaty” organ korpusu Straży Celnej. Czasopismo to, stworzone wysiłkiem jednostki, pochodzącej z grona Straży Celnej, uzyskało szerokie poparcie wśród członków Straży Celnej, stało się jej widomym organem i dziś, brakłoby funkcjonariuszom Straży Celnej czegoś bardzo pożądanego, gdyby nie znaleźli, w swej poczcie co 10 dni swego pisma, swoich „Czat”. Czyżby bardzo liczna rzesza polskich urzędników celnych nie była upośledzona, gdyby również nie miała, jeżeli już nie całej swojej własnej gazety, to przynajmniej swego własnego kącika w „Czatach”? Rozumiemy, że tak!

Nie pora jeszcze dziś rozdrabiać się; nie pora na tworzenie dwóch organów osobnych, za duże koszty, za wielką pracę. Daleko lepiej poprzestać na jednym, wspólnym organie tembardziej, że cele są wspólne, że zainteresowanie jest wzajemne.

Dlatego Wydawnictwo „Czat” zaprojektowało udzielenie odpowiedniego miejsca w swym czasopiśmie dla spraw dotyczących urzędników celnych. Korzystając z tego przystępujemy do wspólnej pracy, nie skąpiąc czasu, ni sił, dla dobra sprawy.

Skromne są początki. Jeżeli jednak uzyskamy odpowiednie poparcie wśród rzeszy licznej urzędników celnych, rozwiniemy nasz dział i będziemy się starali uczynić go coraz bardziej interesującym. Z „Czat” powstanie wspólny organ, któremu nazwę dadzą Czytelnicy sami.

Mamy nadzieję, że urzędnicy celni zrozumieją nasze intencje a swoje interesy i poprą nasze usiłowania w całej pełni tak, że nikogo zapewne nie zbraknie wśród grona abonentów.

Redakcja usiłować będzie działać w kierunku dydaktycznym. Urzędnikowi celnemu brak jest jeszcze w Polsce wielu podręczników, któreby mu ułatwiały jego czynność urzędową. Lukę tą będzie się starała Redakcja według sił i możliwości zapełniać. W pierwszej linii przystępujemy więc do stworzenia biblioteczki urzędnika celnego. Na pierwszy ogień pójdzie zbiór traktatów handlowych, oczywiście tych artykułów, które obchodzą urzędy celne. Zaraz potem zaczynamy druk towaroznawstwa dostosowanego do obecnie obowiązującej polskiej taryfy celnej. Niezależnie od tego będziemy się starali umieszczać i najważniejsze rozstrzygnięcia taryfowe, o ile możliwości ilustrowane dobrymi rysunkami. Już ta sama zapowiedź powinna nam zjednać Czytelników nie tylko wśród urzędników celnych, ale i wśród tych sfer społeczeństwa polskiego, które mają częstą styczność z urzędami celnymi.

Następnie będziemy łącznikami pomiędzy urzędnikami celnymi, rozłożonymi wielkim łańcuchem na tysiącach kilometrów polskiej granicy, pochodzącymi z różnych dzielnic dawnych. Winni się oni wzajemnie zapoznać a przez to i poznać ziemię swoje własne, tak różne w swym wyglądzie, tak ciekawe, tak piękne. Zapraszamy więc chętnych Czytelników do nadsyłania opisów okolicy, w której położony jest ich urząd celny. W opisach winny być wskazane i te specjalne momenty ich działalności, które gdzieindziej się nie powtarzają, a przez to samo są dla innych ciekawe. Listy takie, odpowiadające intencjom Redakcji, pomieszczać będziemy w naszym organie. O ile liczba Czytelników będzie spora, tak, że wydawnictwo uzyska odpowiednie środki, postaramy się o reprodukcje fotografii ładniejszych miejscowości.

Przystępujemy do pracy ożywieni dobrą chęcią i dobrymi nadziejami i spodziewamy się zupełnego zrozumienia naszych zamiarów. Niech to starczy za nasz program i niech będzie skutecznym apelem.

**REDAKCJA.**



# Służba Ochrony Granic.

(według Reinischa).

**Operacyjne formy czat.** Z połączenia czat z innymi działaniami operacyjnymi powstają różne formy operacyjne stanowiące wyższy rodzaj czat.

W służbie ochrony granic występują czaty jako:

1. czaty zwykłe
2. " rozdzielone
3. " stałe
4. " maskowane
5. " kombinowane
6. " łańcuchowe
7. " kombinowane łańcuchowe.

1) Czatami zwykłymi nazywamy samodzielne działanie operacyjne (bez współdziałania z operacjami sąsiednimi), odbywające się w zupełnym ukryciu trwające przez normalny, ogólnie przyjęty okres czasu, krótszy lub dłuższy zależnie od zmian atmosferycznych.

2) Czaty rozdzielone wykonywa kilku członków tego samego patrolu, pod jednym kierownictwem, i to w ten sposób że poszczególni członkowie patrolu obsadzają różne punkty operacyjne w takiej odległości od siebie, że w razie potrzeby, na dany znak, mogą sobie wzajemnie przyjść z pomocą.

3) Jeżeli pewien punkt stałe obsadzony czatami, tak że przy zachowaniu koniecznych środków ostrożności miejsce odchodzącego patrolu natychmiast zajmuje patrol nowy, — naówczas mamy do czynienia z czatami stałymi. Czaty stałe, w miarę potrzeby, mogą trwać kilka godzin, całą noc, lub kilka dni z rzędu.

4) Czaty maskowane polegają na równoczesnym obsadzeniu dwóch punktów w terenie, odpowiednio oddalonych, przez kilku członków jednego i tego samego patrolu, pozostającego pod jednym kierownictwem. W ten sposób odbywa się czaty w dwóch punktach równocześnie, przyczem jednak tylko jedne czaty są czatami prawdziwymi, ukrytymi, drugie zaś tylko pozornymi, mającymi maskować obecność czat właściwych.

5) Czaty kombinowane polegają na wspólnym działaniu dwóch patroli, działających na podstawie wspólnego rozkazu służbowego, z których jeden działa jako zwykłe czaty, drugi zaś patroluje, lub również czatuje w sposób ukryty, albo maskowany.

6) Czaty łańcuchowe są działaniem zbiorowym na podstawie jednego planu członków jednego lub kilku oddziałów; zasadzają się na równoczesnym obsadzeniu czatami większej ilości punktów operacyjnych.

7) Połączenie czat łańcuchowych z patrolowaniem, które ma za zadanie utrzymać łączność między poszczególnymi ogniwami łańcucha czat, lub maskować obecność czatujących, nazywamy czatami kombinowanymi — łańcuchowymi. Ten rodzaj czat stanowi najwyższą i najdoskonalszą formę działań operacyjnych.

## 5. Ogólne zasady, obowiązujące podczas służby w terenie.

**Ostona i ukrycie się.** Sposób wykorzystania oston terenowych zależy od rodzaju działania operacyjnego. Inaczej zatem wyzyska się ostony w służbie patrolowej, inaczej podczas czat ruchomych lub czat zwyczajnych.

W służbie patrolowej chodzi przede wszystkim o wybór odpowiedniej drogi, przez którą patrol ma

się posuwać. W terenie otwartym należy poruszać się w zagłębieniach terenowych, rowach, bruzdach głębokich i t.p. lub też ukrywać ruchy patrolu za wzniesieniami terenowymi, w rodzaju wałów, grobli, nasypów kolejowych i innych. W terenie zakrytym wybierać drogi pośród krzaków i pól pokrytych zbożem. Tak w otwartym, jak zakrytym terenie wyzyskiwanie oston nie powinno przeszkadzać częstemu przeszukiwaniu i badaniu terenu, przez rozglądanie się z miejsc odpowiednio zakrytych.

Przy zajmowaniu czat, lub czat ruchomych w dzień, należy obierać o ile możliwości miejsca wyżej położone, dostarczające rozleglejszego widoku.

Najlepszych oston dla działań operacyjnych w terenie dostarczają krzaki i zarośla, żywopłoty i skraje lasów. Za nimi idą nierówności terenowe, w rodzaju koryt rzek, wgłębień i wzniesień, wąwozów i nasypów. W końcu wymienić należy miedze i ścieżki polne, biegnące wśród zbóż wysokich.

Jako ostony podczas czat wchodzi w rachuby także małe zagłębienia, doły, pojedyncze drzewa, kupy kamieni i zwłaszcza jesienią, kopy zżetego zboża lub siana.

W ważnych punktach, którym brak naturalnych oston, należy starać się stworzyć sobie potrzebną ostonę, dla umożliwienia skutecznego ukrycia podczas czat. Na stoku góry lub nasypu wystarczy często zrobić małe wgłębienie, w formie stopnia, w którym możnaby usiąść. Tam, gdzie dla czat niema dostatecznej ostony z którejkolwiek strony, należy ostonę uzupełnić, przez niepodpadające zatknięcie w ziemię, z nieosłoniętej strony, kilku gałęzi lub roślin o dużych liściach. Nie rzadko korzystnymi okazać się czaty na drzewie, odpowiednio pokryte liśćmi. Częstość wystarczą także częściowe dostosowanie się do barwy terenu, co ma uniemożliwić dostrzeżenie czatujących z daleka. Dostosowanie to skutecznia się przez obrzucanie się trawą, liśćmi, gałęziami, sianem, lub, zależnie od pory roku, okrycie się sukrem lub płótnem białym, szarem, lub zielonym. Przy naszym umundrowaniu należy także odpowiednio do pory dnia i barwy terenu posługiwać się płaszczem i peleryną nieprzemakalną.

Kryjąc się za drzewem, lub mając drzewo za sobą należy stawiać możliwie tuż przy pniu drzewa, nie zaś opodal. Wyglądając z za dużego kamienia, nasypu lub z rowu należy zdejmować czapkę, a jeszcze lepiej zatknąć przed sobą kilka gałązek.

Uzupełnienie oston naturalnych jest zresztą rzeczą sprytu pełniącego służbę funkcjonariusza. Doświadczony strażnik graniczny potrafi nawet w najgorszych warunkach stać się niewidzialnym.

**Wyszukanie i wybór miejsca na czaty.** Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że od odpowiednio wybranego miejsca w dużej mierze zależy skuteczność czat. Dlatego też na czaty wybierać należy tylko takie punkty, co do których można mieć pewność, że nadają się do tego celu. Pewność tę zaś nabiera się przez fachową ocenę przydatności do działań operacyjnych poszczególnych punktów w terenie. Zasada jest, że każdy funkcjonariusz służby granicznej powinien dokładnie i szczegółowo znać swój odcinek graniczny, tak, by wybierając się do służby nie potrze-



bował w ostatniej chwili szukać osłony, lecz przeciwnie, z góry już wiedział, który punkt na czaty najlepiej się nadaje. Dlatego badaniu i ocenie punktów operacyjnych poświęcić należy jak najwięcej czasu, zwłaszcza zaś wtedy, gdy chodzi o funkcjonariuszów świeżych, nieobeznanych jeszcze z terenem.

Wyszukiwanie odpowiednich punktów wykonywać powinno równocześnie i we wspólnym porozumieniu dwóch funkcjonariuszów i to w ten sposób, że jeden bada i ocenia je z punktu widzenia strażnika, drugi zaś z punktu widzenia przemysłnika. Należy przytem brać pod uwagę następujące okoliczności.

1. Czy punkt daje odpowiednio rozległy widok.
- 2. Czy dostarcza dobrej osłony.
3. Czy daje możliwość poruszania się w ukryciu, w szczególności czy z obranego punktu będzie można zbliżyć się niepostrzeżenie do zauważonego przemysłnika.
4. Czy daje możliwość współdziałania z punktami sąsiednimi i czy zapewnia dostateczną łączność w razie działań zbiorowych, jak czaty rozdzielone, łańcuchowe i t. d.
5. Jaka jest ogólna wartość badanego punktu, czy jest konieczny, więcej lub mniej ważny i t. d.
6. Czy dany punkt nadaje się na czaty tylko w nocy, czy też przeciwnie, dostarcza takich warunków osłonowych, że zarówno w dzień, jak w nocy, może być skutecznie użyty

Częste ćwiczenia w ocenie punktów operacyjnych rozwijają spostrzegawczość i spryt służbowy, dlatego stale poświęcać im należy wiele uwagi.

## Projekt nowej ustawy uposażeniowej.

Krakowska „Jedność“ ogłasza w ostatnim numerze nowy projekt ustawy o uposażeniu funkcjonariuszów państwowych, opracowany przez Ministerstwo Skarbu.

Projekt wprowadza stałe pensje, bez względu na wzrost drożyzny, przyczem odpadają dodatki regulacyjne, rodzinne, mieszkaniowe, które ma zastąpić dodatek strefowy, niewliczalny do emerytury.

W szczegółach przedstawia się miesięczne uposażenie w złotych w sposób następujący:

Tablica I. Uposażenia zasadnicze w złotych.

GRUPA	S Z C Z E B I E						
	a	b	c	d	e	f	g
I	1144	—	—	—	—	—	—
II	972	1015	1058	—	—	—	—
III	800	843	886	929	—	—	—
IV	628	671	714	757	800	—	—
V	499	542	585	628	671	714	—
VI	370	402	434	467	499	531	—
VII	284	310	335	361	387	413	—
VIII	232	249	267	284	301	318	—
IX	194	206	219	232	245	258	—
X	168	176	185	194	202	211	219
XI	142	150	159	168	176	185	194
XII	129	135	142	148	155	161	168
XIII	116	123	129	135	142	148	155
XIV	103	110	116	123	129	135	142
XV	90	97	103	110	116	123	129
XVI	82	86	90	95	99	103	108

Obok powyższych pensyj zasadniczych wprowadza nowy projekt cztery strefy drożyzniane:

- I. dla miast powyżej 100.000 mieszkańców;
- II. „ „ „ 50.000
- III. „ „ „ 20.000
- IV. „ „ „ 20.000

Dodatki te według grup i stref zobrazuje nam poniżej podana tabela II:

Jasieńczyk.

## Przy słupie granicznym.

— Wiedzie co, Walenty? Myśmy ludzie porządni i nie chcemy was wyzyskiwać. Przeznaczono nam tu kwaterę, moglibyśmy za nią nie płacić, albo płacić tylko tyle ileby się nam podobało. jednak powiedzcie ostatnie słowo, ile żądacie?

— Dyć powiedziałem, bo tyle mi się widzi.

— Co wam się tam widzi! Widzieć może się wam i sto tysięcy, ale my tyle nie damy — zapłacimy wam pięćset od obu i kwita!

— Widzi mi się za mało.

— No, w ręce wasze, Walenty!

— Daj Boże zdrowie!

— Przepijcie do Walentowej!

— Starv, możebyś co opuścił?

— Kiej widzi mi się za mało.

— Mało, mało! Nie wiecie co to pięćset marek? Urnieście tyle narachować?

— Jużci, nie potrafiłbym? Jeden sto, dwa sto, trzy sto, czterysto, pięć sto.

— Wiedzie że potraficie — macie tu pięćset ma-

rek, a jak podrożeje i nam poprawią pobory to wam dodamy.

Tutaj Mroczek wyliczył Walentemu pięć sztuk nowointernikich, z pierwszych strażniczych poborów otrzymanych stonarkówek, Walenty je dokładnie obejrzał i z pewnym wahaniem rzekł:

— Panie, a może to fałszywe?

— Jak wam fałszywe, to mi je podarujcie!

Na takie dictum Walenty wołał ostrożnie złożyć papierki i schować je do kieszeni.

Walenty, przepijcie do żony!

— Ojciec, możeby wypożądzić alkierz, bo gdzie to takie porządne panowie będą spać z nami w jednej izbie?

— Pewnikiem że trzeba!

— Idźno, stary, odsuń skrzynię!

W ten sposób dzięki Walentowej strażnicy uzyskał oddzielny kątek. Nie można pominąć, że poczęstaniek zrobił tutaj swoje.

Stacjonowi podobał się nowy kolega umiający znajdować przekonujące argumenty w momentach krytycznych, a chociaż ten wjazd do serca Pi-skorzowych przez wódkę i wogóle rozpoczynanie przez Mroczka swe służby od wódki — niemile na Stachu zrobiły wrażenie, to przecież tłumaczył przed



Tablica II. Dodatek strefowy.

GRUPA	Strefy drożyniane			
	I	II	III	IV
I	600	420	300	240
II	500	350	250	200
III	400	280	200	160
IV	300	210	150	120
V	200	140	100	80
VI	150	105	75	60
VII	100	70	50	40
VIII	50	35	25	20
IX	40	28	20	16
X	30	21	15	12
XI	30	21	15	12
XII	25	18	13	10
XIII	20	14	10	8
XIV	20	14	10	8
XV	15	11	8	6
XVI	15	11	8	6

## Z Policji Państwowej.

**Ryczałtowe zezwolenie udzielone funkcjonariuszom p. p. na należenie do Związku Oficerów Rezerwy.**

Na zasadzie decyzji min. spr. wew. z dnia 2.III 1926 r. za Nr. B.B. 1698/26 p. komendant główny, okólnikiem Nr. 1325 z dnia 30.III.26. udzielił wszystkim funkcjonariuszom p. p. ryczałtowego zezwolenia na zapisanie się w poczet członków Związku Oficerów Rezerwy. Jednocześnie p. komendant zaznaczył, że ewentualne zajęcie specjalnego stanowiska w tem sto-

warzyszeniu, poza zwykłym członkostwem, wymaga już specjalnego zezwolenia.

W końcu p. komendant podkreślił i przypomniał istniejące przepisy o apolityczności funkcjonariuszów p. p., z których wynika, że każdy funkcjonariusz p. p., należący, za zezwoleniem władzy, do jakiegokolwiek stowarzyszenia czy związku kulturalnego, oświatowego, czy społecznego, winien pamiętać o swym obowiązku natychmiastowego wycofania się z niego z chwilą, kiedy spostrzeże, że związek uprawia politykę, przez popieranie antagonizmów narodowościowych, wyznaniowych lub protegowanie stronnictw politycznych.

## Z armji.

### Oficerskie konie własne.

Znaczne zmniejszenie kredytów na zakup koni zmusiło centralne władze wojskowe do ograniczenia sprzedaży koni wojskowych oficerom na własność.

Konie nabyte w bież. roku przez komisje remontowe nie będą całkiem odsprzedawane oficerom. Natomiast wyjątkowo oficerowie będą mogli nabywać konie, będące już w formacjach wojskowych.

Należność za nabyte tą drogą konie, na życzenie kupującego, może być rozłożona na raty, o ile nabywający wykaże się, iż nie posiada żadnego długu skarbowego.



sobą postępowanie Mrocza, ponieważ odniosło ono pożądaný skutek.

Urządzenie się strażników w Piskorzowym alkierzu nie trwało długo, mimo to urządził się znóśnie i ich życie graniczne popłynęło normalnym trybem.

Niepomyślnie, jednak, rostrzygnięta została kwestja wyżywienia, którą na prośbę naszych znajomych zajęła się Walentowa. Dzierżone przez nią warząchwiane berło zbyt prostej było konstrukcji, a owoce jej kulinarnych zabiegów nie znalazły uznania w spożywających je, ponieważ więc narzekali, Walentowa znalazła sposób ucięcia tej hydrze łba za jednym zamachem i sprowadziła z miasta swą córkę Zuzię, która tam służyła u państwa „do wszystkiego“.

Rzeczywiście, po przybyciu Zuzi, jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki poczęły na stole pokazywać się różnorodne zupy i mięsa a nawet leguminy, co poprawiło humory Piskorzowych lokatorów a ich wdzięczne serca skierowało w stronę Zuzi, która była dziewczyną ogładzoną w mieście, o rumianej i nie brzydkiej buzi, a jak widać miała w sobie dość pretensjonalności i poczucie wartości osobistej, bo kiedy razu jednego zaśpiewał jej Mroczek:

„Zuzanno ach!  
Zuzanno ach!  
Ja kocham cię,  
Ja kocham cię,  
Aż stracić!“

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
imi. mjr. WŁADYSŁAWA BAGINISIA

Zuzia przerwała mu:

— Przepraszam pana Mrocza, ale ja nie jestem żadna Zuzanna, tylko panna Zuzia, a jak pan Mroczek ma śpiewać o kochaniu, to już lepiej kochać, jak śpiewać!

— O, to panna Zuzia jest sobie fertyczna!

— Jaka jestem, to jestem, ale jestem uczciwa panna, co to lubi mieć tylko jednego kawalera, ale porządnego, nie jak te, takie, ot!

Mroczka zamroczyło to postawienie się Zuzi, i serce jego odrazu zapełniło o ćwierć stopnia gorętszą krwią.

— Przepraszam pannę Zuzię, ale nie chciałem panny Zuzi obrazić, swoją piosenką, ja też lubię mieć tylko jedną pannę i chciałbym mieć taką jak panna Zuzia.

— O, czemu nie! Mnie się pan Mroczek podoba!

Po tem zwierzeniu, sprawy poszły jak z splatka, zaczęły się wieczorowe spacerki we dwójkę, Mroczek coraz częściej począł przynosić z miasta dla Zuzi cukierki i urządzać libacje w gronie rodziny Piskorzów, porobił znajomości z Piskorzowymi



## Nowy sposób piętnowania przestępców.

Wiedza medyczno-sądowa usiłuje obecnie wszelkimi możliwymi sposobami umożliwić identyfikację przestępców. Jak wiadomo przodkowie nasi traktowali te rzeczy więcej zdecydowanie i prosto: piętnowali przestępców rozpalonym żelazem.

Kiedy w roku 1830 piętnowanie żelazem zostało we Francji zniesione, zaproponowano zastąpić je tatuowaniem niewielkich rozmiarów dyskretnie umieszczonym w miejscu niewidocznym. Propozycja ta postawiona niedawno w Niemczech nie została tam jednak przyjęta. Również francuskie sfery miarodajne tego sposobu identyfikacji nie zaakceptowały, stawiając mu ten sam zarzut co i piętnowaniu żelazem pozostawienie niezatartego znaku hańby do końca życia.

Jak donoszą obecnie „Sciences & Voyages”, Seweryn Icard z Marsylii zaproponował niezwykle ciekawy sposób piętnowania znakiem nieusuwalnym, a jednak niehańbiącym zawodowych przestępców.

Sposób ten polega na wstrzyknięciu pod skórę pewnej ilości parafiny, któraby utworzyła niewielką wypukłość. Ta wypukłość, zmieniając nieznacznie zaledwie wygląd skóry, pozostałaby niedostrzegalną dla niewtajemniczonych i nawet w razie odkrycia przez osobę trzecią mogłaby ujść za narośl podskórna, stwardnienie, którego pochodzenia sądowo-policyjnego niktby nie podejrzewał.

Miejsca zastrzyków byłoby wybierane w zależności od rodzaju przestępstw i stopnia szkodliwości, jakiego dany osobnik przedstawiał dla społeczeństwa.

Znak ten, aby pozostał nieusuwalny, musi być uzyskiwany przez wprowadzenie parafiny w stanie stałym i na zimno. Istotnie w ten tylko sposób para-

fina nie mogłaby być wyssaną, a po zarośnięciu włóknistą otoczką, została by ostatecznie utrwaloną.

Ten dowcipny pomysł p. Icard zdaje się być zupełnie realny, bardzo skuteczny i pożyteczny. Władze i powagi naukowe, które mają na celu zabezpieczenie społeczeństwa przed zbrodniarzami, coraz to liczniejszymi, coraz to lepiej zorganizowanymi, powinny zbadać uważnie projekt p. Icard.

(Gazeta Adm. i Pol. P.)

## Po trupach do zwycięstwa!

Wiemy chyba wszyscy bardzo dobrze, że długoletnia wojna przyniosła nam dużo dobrego a przede wszystkim zwróciła wolność Ojczyzny, ale równocześnie nie poskapiła bardzo dużo zła, gdyż zniszczyła nas materialnie i zdemoralizowała, uczyniła samolubami dbającymi tylko o siebie, choćby to było nawet z ofiarą najniewinniejszych. — Słyszysz się dzisiaj już i takie zdania jak „Po trupach do zwycięstwa”.

Każdy z nas strażników celnych, stykając się z różnymi ludźmi, musiał to zaobserwować, więc nic nowego nie powiem, ale że zajmuje mnie obecne życie i każdy objaw jego mię ciekawi, przeto postanowiłem umieścić kilka swych uwag w nadziei, że może staną się one przestrożą w życiu dla kolegów, którym to na myśl nie przyszło, lub nie chcieli z nami podzielić się swoim zdaniem, lub wreszcie nie mieli na to czasu.

Ja starzeję się już i nie mogę w nocy spać często do godziny 1-ej i później, a że nie każdą noc mogę zniżyć dla służby, więc myślę o wszystkim, co się wkóło mnie dzieje. — Jednej takiej bezsennej nocy przyszła mi na myśl bajeczka, którą poniżej kolegom opowiem.

Był sobie przed wojną chłopak Maciuś.

-- Bój się Boga! To nie myślisz o tem że i Zuzia i jej rodzice i wszyscy krewni, powinowaci, sąsiedzi, będą krzyczeli za tobą, żeś uwodziciel i demoralizator, że tutaj może kryć się jakiś podstęp z ich strony, który cię zgubi, że jeśli nie uda im się z tobą, tak jak myślą, będą się mścili!

— Ciłupstwo! Przeniosę się i będzie wszystko w porządku!

— Oj, Janku, Janku! Lekkomyślnie postępujesz i możesz mieć przez to nieprzyjemne następstwa!

— Et, jesteś kiepski moralizator inne znasz życie.

— Może być, że nie znam życia, ale tobie dobrze życzę i tak jak ty, nie postępowałbym nigdy, bo nie jestem wrogiem samego siebie.

— Dajmy spokój, jesteś dobry chłop, ale ja pozostanę przy swoim zdaniu.

Broniewskiemu przykro było, że Mroczek zlekceważył jego poglądy i odrzucił rady, jednak Stach nie zraził się tem i postanowił ratować kolegę. Naturalnie, chociaż nie wyprowadził się od Piskorzów, swój wolny od służby czas starał się spędzać poza domem i najchętniej przebywał w towarzystwie str.: Karczmarka któremu zwierzył się ze swoich udręczeń, czeń.

-- Nie bądźcie, kolego, apostołem swej wiary dla innych, każdy ma swój rozum i niech się nim przewadzi.

sąsiadami, którzy dość często przychodzili w odwiedziny, a że Mroczek był „porządny pan, co to nie gardzi chłopskim towarzystwem”, przy spotkaniu z nim w mieście zapraszali na jednego, Mroczek nie odmawiał, dzięki czemu, tryb życia prowadził wesoły i do wypicia coraz częstsze miewał okazje.

Dla Stacha, jednak, takie postanowienie kolegi stawało się coraz bardziej uciążliwym. wszem pić wódkę ani lubił, ani chciał, również nie miał za co, więc nie nadawał się do otoczenia, na także krepowało go to, że zawadzał Mroczkowi, którego coraz częściej zaczęła w alkierzu odwiedzać Zuzia.

— Słuchaj, Janku, ja ci tutaj zawadzam, więc możebym się usunął do Kaczmarka, który obecnie mieszka sam!

— Daj spokój, mój przyjacielu, wcale mi nie zawadzasz, a przeciwnie, zadowolony jestem, że z tobą mieszkam, bo gdybym był sam, toby mnie tu jeszcze ożenili.

— To ty nie masz zamiaru ożenienia się z Zuzią?

— A któż ci powiedział, że mam taki zamiar?

— Cóż, w takim razie, oznacza twoje „nią” postępowanie?

— Jestem młody, ona też, — krew gra, — czyż nie możemy się zabawić w małżeństwo a tembardziej że starzy nie sprzeciwiają się? Ale o ożenku z Zuzią, to ani mi się śni! Czyż ona dla mnie?



Uważano go we wsi za mądrą, a nawet cienie wróżyły mu wielką przyszłość. — Wybuchła wojna i naszego Maciusia mimo, że miał dopiero lat 17-cie pobrali do wojska. — Maciś nie w ciemną bity, zresztą mazur, a więc cięty, dostawał gwiazdkę po gwiazdce, a kiedy i Polska wybuchła Maciś już był w swym pojęciu dygnitarzem wojskowym, pospieszył więc razem z innymi ugruntować wolność Ojczyzny.

Był dzielny na wojnie (co mu się chwali) bił się jak lew na froncie i za frontem, ale że wojna się skończyła i Maciusia puścili do rezerwy, obejrzał się już dwudziestokilkuletni Maciej wkoło siebie i zaturbował co robić dalej.

Wrócić na wieś, wziąć się do pracy na roli, lub chwycić tatusiowy pociąg nie uśmiechało się Maciś, bo nie będzie komu rozkazywać, a pług ani pociąg nie słucha, zresztą panu sierżantowi nie wypada, więc by być dalej panem wstąpił do straży celnej.

Tu wprawdzie nie miał pod swoją komendą kompanji ani plutonu, a nawet nie dostał kierownictwa placówki, ale pocóż spryt i dewiza „po trupach do zwycięstwa”, którą słyszał od pana Obersta odchodząc z Marszkompanją na front.

Nasz bohater został zastępcą kierownika placówki, bo kierownictwo dostał, jak Maciś twierdził niesprawiedliwie inny i to o zgrozo taki, że przy wojsku miał o 3 gwiazdki mniej niż on.

Jest więc dobra sposobność do walki, pomyślał nasz Maciś i zaraz począł intrygować przeciw swemu przełożonemu i wszystkim, którzy w karierze zawadzali.

Przed panienkami, do których miał szczęście chwalił się, że upatrzony jest na kierownika placówki, przed komisarzem przybierał zawsze minę pokornego bazanta, starał się przypodchlebić, wszelkie usterki pla-

cówki nawet własne zwał na kicrownika, zawsze ofiarą losu biedny nieszczęśliwy baranek czy owieczka.

Ta owieczka a w rzeczywistości wilk w owczej skórze potrafił jednak tam gdzie nie naraził siebie, pokazać pazurki a sposobność do tego trafiła się szybko.

Kierownik placówki zachorował i nasz Maciś dostał zastępstwo, a więc drugi szczebel jego drabinki karjerowiczowskiej.

Teraz pokazał nasz Maciś co potrafi: robił zbiórki bez powodu, przypisywał służbę nie tam gdzie był spodziewany przemyt, ale tam gdzie najgorsza droga, robił usterki najlepszym strażnikom, mówiono nawet, że sypał piasek do karabinu dobrego strażnika, zobaczywszy przez okno, że jedzie komisarz na rewizję broni, słowem dawał bobu swym podwładnym niesprawiedliwie, by tylko pozyskać opinię służbisty i dostać placówkę.

Zapytany przez komisarza o opinię podwładnego strażnika musiał nasz Maciś odpowiedzieć tak — by komisarz jemu uwierzył, a broń Boże by strażnik nie dostał taką opinię jak zasłużył, ale gorszą, a gdy poznał, że komisarz zna strażnika, a tylko jego próbuje, Maciś nie dał się złapać i tak odpowiadał, jak przełożony chciał a tylko stroił miny wzbudzające domysły ze strony komisarza.

Diugo tak postępował Maciś, a nawet zdobył upragniony awans, został przodownikiem i kierownikiem placówki, a że przyzwyczajenie stało się jego drugą naturą, więc dalej szedł po trupach do zwycięstwa, tak długo póki przełożeni nie poznali się na nim i naszego Maciusia spotkała zasłużona kara redukcji.

Wprawdzie krzywdy, którą Maciś wyrządził innym nie da się już dzisiaj wynagrodzić, ale i Maciśowi nie przydało się to na nic.

Pamiętajmy więc, że dzban nosi wodę tylko tak długo — póki ucho się nie urwie. T. L.

— A jeśli mój kolega błądzi, to nie mam mu wskazać drogi?

— Według naszego pojęcia to ten wasz kolega błądzi, a według jego pojęcia, to wy błądzicie. — Małe nieporozumienie. Zresztą, czy was pytał o radę?

— Nie.

— Widzicie! Wyrwaliście się niepotrzebnie ze swemi radami — on nie dziecko, a wyście nie jego ojciec — na co zarobi, to otrzyma, a wy jak chcecie, to przenieście się do mnie i będziecie mieli spokój.

Stachowi imponował Kaczmarek swoim spokojem i równowagą, z przyjemnością więc byłby przeniósł się do niego na mieszkanie, lecz jego zawsze gotowa do poświęcenia natura, kazała mu pozostać przy Janku, aby móc w krytycznej sytuacji być mu pomocnym.

— Słuchaj Stachu, czy nie mógłbyś mi pożyczyć dwieście marek? jestem w potrzebie a na pierwszego ci zwrócić.

— Owszem Janku, chociaż mnie samemu potrzeba, cośkolwiek za wiele kosztuje wyżywienie i oszczędności wielkich nie zrobiłem, ale dwieście marek znajdę, tylko musisz mi wkrótce zwrócić.

— Ależ dobrze, dobrze — dziękuję ci!

Wieczorem w Domu Piskorzów znowu odbywała się libacja. Zuzia miała cukierki i jedwabny szal, a ponieważ tej nocy strażnik Broniewski był w służbie, zamknęła się z Mroczkim w alkierzu i długo szepotała o czymś rozmawiali; gdyby Stach był tam wtedy obecnym, mógłby słyszeć między innymi:

— Głupiaś! Ty chcesz mnie do złodziejstwa na mówić?

— Jakie znów złodziejstwo! Ty nie koniecznie musisz o tem wiedzieć, tylko powiesz mnie którądy będzie można przejść.

— Nie gadaj głupstw, nic z tego nie będzie!

— Jasiu, kochasz ty mnie?

— Kocham i jeszcze jak!

— No to uścisknij. Nie mówiłeś mi, że się ze mną ożenisz?

— Mówiłem!

— I ożenisz się?

— Jak się dorobię.

No widzisz; ja myślę że wszystko jedno, czy ty będziesz miał pieniądze, czy ja będę je miał, to przecież wspólny będzie dorobek.

— To sobie zarob.

— Ja chcę, a ty się nie chcesz zgodzić!

— Co o tym zarobku myślisz? Nic z tego nie będzie! Złodziejem nie byłem i nie będę!

— Jakie ci znów złodziejstwo? To tutaj wszyscy tak robią i dobrze się z tego mają. Za złodziejstwo wsadzają do kryminału, a tu jak złapią to tylko każą zapłacić.

— Głupiaś, mnie wsadzają!

— Poco mają zaraz wsadzić i poco mają cię złapać! Ty nie potrzebujesz nic o tem wiedzieć!

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

(C. d. n.)

Im. mł. WŁADYSŁAWA BAGINISA





**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA BAGINISA











## Kontrola Służby Granicznej.

### Kierownik Komisarjatu.

Kierownicy komisarjatów, często narzekają, że normy służby kontrolnej są stanowczo za duże i niewystarczają im czasu na służbę wywiadowczą, udzielanie nauki i t. p. Okólnik w którym wyznaczono te normy nie mógł oczywiście uwzględnić specjalnych warunków na poszczególnych odcinkach granicznych, dlatego też wyjaśnia, że „Dyrekcje cel uprawnione są jednak wprowadzać w tych normach (kontroli) częściowe zmiany w zależności od miejscowych warunków lub w razie poruczenia odnośnym funkcjonariuszom specjalnych zadań służbowych, donosząc o tem Ministerstwu Skarbu”. Nie pozostaje więc nic innego jak przedstawienie, drogą służbową, uzasadnionych wniosków na częściową zmianę wyznaczonych norm kontroli.

Pracę kontrolną kierownika komisarjatu możnaby podzielić na dwa działy: kontrolę służby na granicy i kontrolę placówek. Kierownik komisarjatu wyjeżdżając na kontrolę winien mieć plan całej czynności t. zn. czy będzie kontrolował służbę na punktach operacyjnych, czy placówki, czy jedno i drugie razem. Zapisanie nazwisk strażników przygodnie spotkanych na granicy lub wpisanie się do list prezencyjnych na placówkach nie może być uważane za kontrolę.

Unikać należy również wyjazdów o jednej porze dnia lub nocy, w pewnych tylko godzinach, udawania się na odcinek jednemi drogami, ponieważ stwarza to szablon, a tem samym służbę mechanizuje. Zła pogoda, zimno, ciemności nie mogą stanowić podstawy do przypuszczania, że kierownik komisarjatu nie zjawi się na odcinku. Szczególną uwagę zwraca Ministerstwo Skarbu na odbywanie kontroli po północy, gdyż czas ten w przewidywaniu zmęczenia organów, ochraniających granicę, jest najbardziej wykorzystywany dla celów przemytniczych. Z doświadczenia wiemy, że najwięcej przemytu przytrzymano po północy.

Przy sposobności kontroli sprawdza kierownik komisarjatu stan broni, ilość naboju oraz wygląd zewnętrzny funkcjonariuszów pod względem ubrania i wyekwipowania, bywały bowiem wypadki wyjścia na służbę z uszkodzonym karabinem lub też bez naboju. Należy częściej kontrolować służbę na placówkach skrzydłowych, jak również w miejscach niedostępnych lub leżących na uboczu od kierunku, w którym kontrolujący się udaje. Podwładni wiedząc, że na takich punktach rzadko bywają kontrolowani — uchylają się od służby.

Wszelkie błędy i uchybienia zauważone podczas kontroli winien kierownik komisarjatu wytknąć na miejscu, z wyjątkiem wypadków kiedy zbliżanie się do strażnika pełniącego służbę jest niepożądane np. jeżeli odbywa on czaty w sąsiedztwie robotników rolnych lub kontrolujący jest obserwowany przez osoby niepowołane. W podobnych wypadkach należy się porozumieć za pomocą umówionych znaków i sygnałów. Podczas obław kontrola winna odbywać się jak najostrożniej i mieć raczej charakter patroli maskowych a niekiedy należy jej zupełnie zaniechać.

W terenie najłatwiej przekona się przełożony jak strażnik orientuje się w terenie, czy zna najbliższe miejscowości położone za granicą, jak użyje broni palnej i t. d., a więc kontrola, poza stwierdzeniem obecności strażnika na służbie, ma za zadanie usunięcia braków zauważonych u niego.

Kontrolę placówki należy rozpocząć od dziennika placówki: czy spotkania nie powtarzają się szablono w jednym i tym samym miejscu np. w pobliżu

placówki, gdzie miały miejsca spotkania pomiędzy kierownikiem placówki a strażnikami własnej lub innych placówek. Tam gdzie kierownik placówki uchyla się od służby w terenie — najczęściej i większość strażników idzie za jego przykładem. Poza tem należy sprawdzić jak się odbywa obejmowanie służby przez strażników: czy wychodzą należycie uzbrojeni i umundurowani, czy znają dokładnie punkty operacyjne, na które się udają, czy zarządzenia wydane podczas poprzednich kontroli zostały wykonane.

Dotychczas praktykowany sposób sporządzania przepisów służby przez kierowników placówek i zatwierdzania ich przez kierownika komisarjatu nie jest racjonalny, ponieważ przepisy te sporządzane są niedbale w nadziei, że kierownik komisarjatu je uzupełni lub też odwrotnie, kierownik komisarjatu, z braku czasu lub chęci zatwierdza je nierozpatrując zupełnie. W jednym i drugim wypadku cierpi na tym służba.

Sporządzanie przepisów służby winno się odbywać wspólnie z kierownikami placówek na urzędzanych perjodycznie odprawach i to w taki sposób, że kierownicy placówek przybywają na nie z projektami przepisów a ostatecznie ustala je kierownik komisarjatu. Kierownicy placówek przy tej sposobności meldują swoje spostrzeżenia i wiadomości o przemytnictwie, które uzasadniają taki lub inny sposób sporządzenia projektu. Od kierowników placówek jako najbliższych przełożonych strażnika, wymaga się większego doświadczenia służbowego jak również lepszej znajomości przepisów i rozporządzeń niż od przeciętnego strażnika. Na odprawie kierownik komisarjatu wyjaśnia im ostatnie rozporządzenia, sprawdza czy je należycie zrozumieli, egzaminuje z poprzednich i tem zmusza do nauki opieszalszych. Odprawy te nie mogą być improwizowane, lecz muszą być przeprowadzane według zgóry ułożonego programu, a więc należy odkładać okólniki i zarządzenia inspektoratu, otrzymane pomiędzy jedną odprawą a drugą, oraz notować spostrzeżenia poczynione podczas ostatnich kontroli i t. d.

W komisarjatach naogół mało poświęca się uwagi kontroli dzienników za miesiąc ubiegły. Polega ona zwykle na podsumowaniu ogólnej ilości godzin służby odbytej przez każdego strażnika, pomija się natomiast sprawdzenie przebiegu wykonanej służby na podstawie przypisu i szkicu z punktami operacyjnymi. Sumienne sprawdzenie dzienników umożliwi nam wykrycie własnych błędów, popełnionych przy sporządzaniu przypisu służby, błędów i uchybień podwładnych, oraz usunięcie ich w przyszłości.

Sprawdzanie zapisków prowadzonych na placówkach winno się odbywać w sposób przepisany przez dyrekcje cel.

### Kierownik Inspektoratu.

Kontrola kierownika inspektoratu winna mu dać dokładny obraz biegu służby w komisarjatach i na placówkach. Wobec dużej różnorodności czynności kontrolnych kierownika inspektoratu konieczne jest gruntowne przygotowanie się do kontroli. Kontrolując służbę na punktach operacyjnych winien on sprawdzić celowość przypisu służby, zwrócić szczególną uwagę na łączność i współdziałanie skrzydłowych placówek komisarjatów, a zwłaszcza inspektoratów, oraz przekonać się czy kierownik komisarjatu zna odcinek i punkty operacyjną. Przypisy służby dla placówek skrzydłowych inspektoratów winny być sporządzane po porozumieniu się kierowników komisarjatów, ażeby



to luk niestrzeżonych, w miejscach, gdzie się stykają komisarjaty.

Kontrolę wykszolenia przeprowadza kierownik inspektoratu przez egzaminowanie funkcjonariuszów z najważniejszych przepisów i rozporządzeń, biorąc pod uwagę materiał przerobiony przez kierownika komisarjatu. Zadawane pytania winny obejmować, o ile możliwości, rzeczy najważniejsze i to z całego materiału udzielonego funkcjonariuszom. Pytania należy zadawać spokojnie, w formie przystępnej. Odpowiedzi złe — poprawiać, mając na uwadze nauczanie wszystkich obecnych funkcjonariuszów. Funkcjonariuszów którzy dają dobre odpowiedzi — pochwalić, niewykszolenych — zawstydzić i zachęcić do pracy. Poza-tem należy sprawdzać czy funkcjonariusze są należy-cie wykszoleni w praktycznym wykonywaniu służby jak np. zatrzymywanie osób i sprawdzanie dokumentów, zatrzymywanie i eskortowanie podejrzanych i niebezpiecznych osobników itp.

Po sprawdzeniu wykszolenia należy zbadać pomieszczenia zajmowane przez placówkę wzgl. komisarjat, sprawdzić stan inwentarza, broń, amunicję, zapiski, gospodarke sumami skarbowemi na furaz i iune.

Do kontroli dzienników za miesiąc ubiegły należy przystąpić niezwłocznie po otrzymaniu ich z komisarjatów. Sprawdzanie to winno odbywać się przez porównanie dzienników komisarza z dziennikami placówek i szkicami komisarjatów. Wyniki badania, ewentualnie błędy uchybienia i niedokładności należy podawać w rozkazach lub na odprawach, celem uniknięcia powtarzania się tych samych błędów w innych komisarjatach.

*Wacław Pachecka.*

## Ofiary Kokainy.

Wykrycie w ostatnich czasach szeregu klubów kokainistów w Łodzi, Lwowie i Warszawie, świadczy, niestety, że ten zgubny nałóg ma i u nas swych zwolenników. W celu poinformowania więc społeczeństwa, jak straszne są skutki zażywania „białego proszku”, zwróciliśmy się do jednego z badaczy działania tego narkotyku, który nadesłał nam następujące uwagi.

Prasa codzienna wielkich miast europejskich notuje nader często wyniki walki z kokainomanją. Walka ta prowadzona jest w dwóch kierunkach: chodzi o wykrycie i zamykanie lokali, w których zbiorowo oddają się ludzie zgubnemu nałogowi oraz o wytypowanie przemytnictwa i nielegalnej sprzedaży kokainy.

Istota kokainomanji nie jest znana szerszemu ogółowi. Kokaina, jak wiadomo, jest bardzo cennym środkiem leczniczym miejscowo znieczulającym. Poucza nas o tem proste doświadczenie: odrobina kokainy unieszczona na końcu języka wywołuje w danem miejscu jakby odrętwienie, niewrażliwość na ból. Cenna ta własność pozwala na wykonanie szeregu zabiegów operacyjnych w dentystyce i chirurgji, bądź przy pomocy pędzlowania błon śluzowych roztworem kokainy, bądź też drogą zastrzyków pod skórnych.

Kokaina, jako lek silnie działający, może być przepisywana tylko przez lekarza i apteki prowadzą bardzo dokładne wykazy przychodu i rozchodu kokainy. Mimo to jednak ów lek drogą nielegalną dostaje się do rąk wielu osobników, a że proceder ów należy do niezwykle opłaczalnych, przeto przemytnicy chwytają się bardzo ciekawych sposobów, aby „coco” dostarczyć swoim stałym odbiorcom. Przemycają tedy kokainę w pseudo cygarach i papierosach, w lalczkach, tak popularnych dziś na zabawach i wytwornych dan-

cingach, a tubkę z 5 gram. kokainy znalaziono raz w umyślnie w tym celu wydrążonym obcasie tancerki paryskiej...



Kokainomanja zawdzięcza swe powstanie pewnym ciekawym ubocznym własnościami kokainy. Kokaina pod względem chemicznym jest t. zw. alkaloidem, czynnym składnikiem liści krasnodrzewu rosnącego w Ameryce południowej w Peru i Chile, na zboczach Andów. Indianie od niepamiętnych czasów znają ciekawe własności tej rośliny. Przez żucie masy zwanej „yipta”, zrobionej z liści coca i wapna zyskują oni odporność na zmęczenie, sen i głód i większą zdolność wykonywania pracy fizycznej. Ogólne podniecenie spotęgowanie zdolności fizycznych, towarzyszące użyciu kokainy, stały się powodem systematycznego używania tego środka przez pewną kategorię ludzi, najczęściej próżniaków, snobów i wszelkiego rodzaju degeneratów, łaknących wrażeń oryginalnych. Ponieważ użycie kokainy jest łatwe, sam środek nie posiada zapachu (jak np. eter lub chloral), zabiegów specjalnych i przygotowań nie wymaga — przeto nic łatwiejszego, jak ulec zgubnemu nałogowi.

Następnej fazie towarzyszą zjawiska poważniejsze zjawiają się halucynacje, chorego dręczy manja prześladowcza, w obawie przed niewidzialnym wrogiem urządza w mieszkaniu barykadę lub bładzi godzinami po ulicach. Wydaje mu się, że po jego ciele bładzą tysiące pasożytów i w przystępie szału rozdrapują skórę do krwi. W końcu myśli o samobójstwie tych, których uważa za sprawców swego nieszczęścia. W tym to okresie kokainista jest niebezpieczny dla siebie, dla bliższego otoczenia, dla przechodniów i wreszcie dla potomstwa.

Owemu stanowi psychicznemu towarzyszą oczywiście zaburzenia normalnych funkcji ustroju; siły zanikają powoli i w rzadkich tylko wypadkach udaje się uratować zdrowie osobnika, który szybkim krokiem zbliża się do śmierci.

Oddawna chemicy pracowali nad otrzymaniem syntetycznego środka, któryby posiadał własności lecznicze a nie wywołał przyzwyczajenia (kokainomanji). Istnieje dziś cały szereg preparatów zastępujących kokainę; jednym z nich o dużej wartości leczniczej jest otrzymana przed dwoma laty przez niemieckiego chemika Willotättera kokaina syntetyczna, znana pod nazwą „psikainy”. Stwierdzić należy, że u nas kokainomanja nie jest tak rozpowszechniona, jak na zachodzie Europy. Lecz i sporadyczne wypadki powinny być memento dla pewnych warstw społeczeństwa, które przestrzec należy przed skutkami zgubnego nałogu.

*(Echo Warsz.)*

*Dr. M. Pr.*



# CO SIĘ PRZEMYCA?

Wykaz działalności Straży Celnej 1925 roku.

(Od 1 stycznia do 31 grudnia 1925)

Nazwa Dyrekcji Cel	Ilość osób przytrzyma-nych na nielegalnym przekroczeniu granicy do kraju	Przytrzymano na przemytnictwie z zagranicy do kraju		Ilość osób przytrzyma-nych na usi-łowanem nielegalnym przejściu z kraju zagranicę	Przytrzymano na przemytnictwie z kraju zagranicę		Ilość osób przytrzyma-nych na nielegalnym przekraczaniu granicy w obie strony	Przytrzymano na przemytnictwie z zagranicy do kraju i z kraju zagranicę	
		osób	towar war-tości w zł.		osób	towar war-tości w zł.		osób	towar war-tości w zł.
Warszawska	4915	245	141185,47	2296	13	6717,35	7211	258	147902,8
Poznańska	2531	1105	117128,95	2575	47	4574,36	5100	1152	121403,3
Mysłowicka	2335	2358	298281,72	350	39	28361,78	2685	2397	326643,3
Lwowska	1474	1367	103677,13	839	139	32861,69	2313	1506	136538,8
Wileńska	306	175	18948,66	33	28	3326,65	339	203	22275,3
<b>Razem</b>	<b>11561</b>	<b>5250</b>	<b>679221,93</b>	<b>6093</b>	<b>226</b>	<b>75841,83</b>	<b>17654</b>	<b>5516</b>	<b>75503,76</b>
							<b>23170</b>		



## Tytoń.

W dniu 16 marca policja w Sieradzu zatrzymała wóz na rogatce Sieradzkiej, na którym znajdowało się dwa worki tytoniu zagranicznego. Tytoń należał do Jakóba Rosenbluma z Zduńskiej-Woli, który takowy nabył u tajnego „hurtownika” Szlamy Urbach w Wieluniu. Po spisaniu protokołu obaj żydkowie zostaną pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

Pisząc o powyższym „Gazeta Sieradzka” wyraża zaniepokojenie, czy Straż Celna ma podobne szczęście, jak Policja Państwowa w wykrywaniu kontrabandy. Chętnia służymy informacjami:

Inspektorat Straży Celnej w Praszce, który tutaj wchodzi w rachubę przytrzymał w miesiącu b. r. 700 osób (siedemset) na nielegalnym przekraczaniu granicy. Funkcjonariusze tegoż inspektoratu wykryli w tym samym czasie 24 wypadki przemytnictwa, przyczem wartość skonfiskowanego towaru wynosi około 6000 złotych.

W roku 1925 Inspektorat Straży Celnej Praszka wykrył przemytnictwo w 308 wypadkach, obok kilku tysięcy wypadków przytrzymałych na nielegalnym przekraczaniu granicy.

Cyfry powyższe oparte są na materiale urzędowym.

## Narkotyki.

Policja Lwowska — na podstawie poufnego doniesienia o istnieniu klubów morfinistów i kokainistów we Lwowie oraz o masowym sprzedawaniu zakazanego towaru przez agentów szajki szmuglującej tak morfinę, jakoteż i kokainę z Rosji zdołała już stwierdzić, że do Lwowa przybywa co pewien okres czasu jakiś osobnik, który sprzedaje specjalnie morfinę.

Dalej, że do hotelu „Wanda” (ul. Trybunalska), przybywa od czasu do czasu jakiś elegancki pan z Warszawy, który ma przedstawicielstwo na Lwów w rozsprzedaży kokainy. Wreszcie policja ustaliła iż pewna wdowa po urzędniku utrzymuje klub morfinistów i kokainistów, ciągnąc z tego ogromne zyski. Przyjmuje ona bowiem u siebie ludzi z pierwszorzędnych sfer Lwowa i prowincji.

Dalsze dochodzenia trwają.

## Przemycańcy „dusz”.

Od szeregu miesięcy zdarzało się na ulicach Włodzimierza, szczególnie w dniu jarmarcznych, że liczni przybysze z okolic zwracali się do włodzimierzań z pytaniem: „Gdzie tu mieszka agent, który wysyła do Rosji”. Rzadko kto na pytanie to umiał dać odpowiedź, ale po mieście krążyć zaczęła wersja o tem, że istnieje w Włodzimierzu agentura jakiejś szajki przemytników, którzy posiadają ścisły a nielegalny kontakt z Rosją.

Więść ta dotarła do Policji, która wreszcie zarządziła wywiad.

Pogłoska okazała się prawdziwą. Tajemniczego agenta wykryto i aresztowano wraz z szeregiem innych osób. Obciążający materiał, jaki u aresztowanych znaleziono, dowodzi, iż istotnie była to ekspozytura



organizacji przemytniczej, cieszącej się dość liczną klientelą.

Narazie nie wiadomo, gdzie istniała centrala kontrabandzistów i jakie były zadania organizacji. To tylko nie ulega wątpliwości, że przemytnicy mieli na celu ścisły kontakt z Sowdepją i załatwiali nielegalnie cały szereg spraw pomiędzy mieszkańcami Wołynia i za kordonem granicznym.



## Z obcych granic.

### Nowy incydent na granicy włosko-jugosłowiańskiej.

Podczas świąt na stację pograniczną Prestranek, znajdującą się na granicy włosko-jugosłowiańskiej wtargnęli zamaskowani bandyci, którzy pod groźbą rewolwerów zmusili urzędników do wydania 250 tysięcy lirów. Pogoń za bandytami nie dała żadnych rezultatów, a podczas strzelaniny trzech urzędników włoskich zostało zabitych. Śledziwo policyjne wykazało, że napastnicy należeli do organizacji jugosłowiańskiej, która ma za zadanie wzniecanie irredenty wśród jugosłowian włoskich. Sprawa stała się przedmiotem wymiany not dyplomatycznych między Rzymem a Belgradem.

### Zbrojenia Litwy na pograniczu.

Rząd litewski rozpoczął wzmocnienie swoich granic, lokując na pograniczu oddziały wojskowe. Połączone komisje litewskiego ministerstwa spraw wewnętrznych i wojny przejęły dla wojska większą ilość budynków w mieście Ukiany. W Poniewierzu rozpoczęto budowę portu lotniczego.

## Rozmaitości.

**Biskup przejechany przez auto.** W Londynie uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, przy przejściu przez ulicę, biskup anglikański Grossley. Wpadł on pod samochód, który zranił go w głowę tak ciężko, że biskup w krótkie wyzionął ducha.

**Wielkie trzęsienie ziemi** nawiedziło wyspę Rhodos. Kilkadziesiąt osób zginęło. Katastrofa dokonała olbrzymich spustoszeń. — Również we Włoszech odczuło silne trzęsienie ziemi. Na wyspie Castel-Rosso 70 domów zawałiło się.

**Śmierć generała Brusilowa.** Głośny był podczas wojny światowej rosyjski generał Brusilow, który przed kilku dniami zmarł. Podczas tej wojny przemaszerował on czterokrotnie ze swym korpusem grzbiet karpacki, ale musiał zawsze ustąpić. Niekorzystny dla niego przebieg miała także bitwa o Przemyśl w czerwcu 1915 r. Po tych porażkach gwiazda Brusilowa zasnęła się wznosić. W r. 1916 jego ofenzywa, rozpo-

częta na początku czerwca, miała początkowo wielkie wyniki, ale wreszcie została zatrzymana. Po przewrocie rewolucyjnym w Rosji Brusilow złożył swój urząd komendanta, ale w r. 1920, gdy wojska polskie zaczęły maszerować na Kijów, zarówno Brusilow, jak i inni dawniejsi generałowie carscy, oddał swe zdolności do usługi rządu sowieckiego. Z jego doświadczeń korzystał przez dłuższy czas Trocki.

**Jubileusz ziemniaków.** W dniu 19. lutego b. r. upłynęło 275 lat od czasu, gdy po raz pierwszy ziemniaki zaprowadzono w Europie.

**Olbrzymie pożary.** Wskutek eksplozji w stolecznym mieście Japonji Tokio wybuchł pożar, który pochłonął 800 domów. 7000 osób pozostało bez dachu. — W porcie Livorno we Włoszech szalał olbrzymi pożar, który powstał przez to, że jeden z rezerwarów benzynowych pękł i benzyna rozlała się po wodzie i zapaliła się od zapalki, rzuconej przez jednego z majtków. W kilka minut cała powierzchnia morza w promieniu jednego kilometra stanęła w płomieniach. Dzięki przytomności kilku marynarzy udało się wydobyć kilka okrętów na pełne morze, między tymi także okręt z ładunkiem nafty. Ofiarą pożaru padło 3 osób

**12.496 metrów ponad ziemię** wzbil się na aeroplanie porucznik amerykański Mac Ready. Jest to najwyższy region atmosfery ziemskiej, w jakim kiedykolwiek przebywa istota ludzka. Zaznaczyć trzeba, że najwyższy szczyt górski na kuli ziemskiej Mont Everest w Azji nie ma 10 km. wysokości. Ostatni rekord osiągnięcia wyżu przed Mac Readym była wysokość 12.065 metrów, osiągnięta przez Francuza Gallizo.

**Ilość śledzi w morzu.** Pewien badacz przyrody obliczył różnymi sposobami, że ilość śledzi, rozwiniętych i nadających się do łowienia, wynosi 200 miliardów sztuk.

**Ile obywateli w Polsce płaci podatki?** Podatek majątkowy płaci w Polsce pół procent ludności, podatek dochodowy 1,2 proc., podatek przemysłowy 2,6 proc. ludności.

**Liczba strejków w Polsce.** Według urzędowych danych było w Polsce w roku 1923 — 1264 strejków 818.000 strejkujących, 6,380.000 dni straconych, w 1924 r. 916 strejków, 564.000 strejkujących, 6,544.000 dni straconych. W I półroczu 1925 — 270 strejków, 68.000 strejkujących, 700.000 dni straconych.

**1,035,733 obywateli czechosłowackich** mieszka poza obrębem republiki, przeważnie w Austrii i w Niemczech.

**O nędzy gospodarczej w Niemczech** świadczą następujące cyfry: Liczba bankructw wynosiła w roku 1925 około 50,000. Bezrobotnych jest blisko 2 miliony osób. Rok rocznie rodzi się 800,000 dzieci nieżywych. W roku 1925 popełniono w Niemczech 46,000 samobójstw, co czyni 160 osób dziennie, a na godzinę.

**Chciała połknąć 2000 franków** elegancka złodziejka w Paryżu, kiedy przyłapano ją na gorącym uczynku ściągnięcia pugilaresu. Komisarzowi policji udało się wyrwać złodziejce z ust pogryzione banknoty

**Ilość gazet w Polsce.** W roku 1924 w Polsce wychodziło ogółem 1348 wydawnictw periodycznych, z czego 1038 w języku polskim, 161 żydowskich, 65 niemieckich, 56 ukraińskich, 12 rosyjskich, 7 białoruskich, 4 litewskie, 1 obcojęzyczne i 1 w języku międzynarodowym „esperanto“.



## PISMA NADESŁANE.

„Świat Kobiety“ nr. 6-ty przynosi: Listy o modzie, Złowieszcza Florozonda, Gdy zabrzmiał złoty róg... Stroje polskiej gładyszki, Szlachetne obyczaje poza domem, Teatry lwowskie, Kobieta i kodeks, Roboty ręczne, Kącik praktyczny, Dobra gospodyni, Nowe książki, Odpowiedzi od redakcji i t. d. Do każdego numeru dołączony arkusz wzorów robót ręcznych.

## SKŁADKI NA SAMOŁOT

Straży Celnej „STRAŻNIK“ (do dnia 9. IV. wł.)

Dyrekcja Cel Warszawa.

Kom. Str. Celnej w Jelonkach tytułem składki miesięcznej za kwiecień 19 zł.  
Kom. Str. Celnej Wincenta 11 „ 45 gr.

Dyrekcja Cel w Poznaniu.

Kom. Str. Celnej w Pucku tytułem składki miesięcznej za kwiecień 12 „

Kom. Str. Celnej Kopanica tytułem składki jednorazowej 53 „

Kom. Str. Celnej Sierakowice tytułem składki jednorazowej 55 „ 50 gr.

Kom. Str. Celnej w Wysokiej tytułem składki mies. za kwiecień 15 „

i Kom. Str. Celnej w Działdowie 9 „

Dyrekcja Cel Lwów.

Kom. Str. Celnej Śniatyn tytułem składki miesięcznej 18 „

Kom. Str. Celnej Kuty tytułem składki miesięcznej 40 „

Kom. Str. Celnej Krempna 32 „

Kom. Str. Celnej w Mielnicy 8 „

Kom. Str. Celnej w Horodence 29 „

Personel Insp. Straży Celnej w Sam-  
borze 5 „

Razem 306 zł. 95gr.

Zebrane poprzednio 2781 „ 82 „

Dotychczasowy stan składek 3088 zł. 77 gr.

i 2 kupony Banku Polskiego.

**Prosimy o wpłacanie  
prenumeraty na Konto P. K. O.  
Nr. 41,523.**

TREŚĆ. Do Czytelnika! — Służba Ochrony Granic. — Projekt nowej ustawy uposażeniowej. — Przy słupie granicznym. — Z Policji Państwowej. — Z Armji. — Nowy sposób piętnowania przestępców. — Po trupach do zwycięstwa. — Traktaty handlowe. — Kontrola Służby Granicznej. — Ofiary kokainy. — Z obcych granic. — Rozmaitości. — Pisma nadesłane Składki na samolot. — Humor. — Rebusy.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41523

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4.50 zł., miesięcznie 1.50 zł.

Redakcja i Administracja czasopisma „CZATY“: Warszawa—Rymarska 5. Minist. Skrbu, pokój 18, I piętro

Redaktor i wydawca: FELIKS OLAS.

## H U M O R.

ŁAGODNY SYNEK.

Mama: Nie męcz tego kota. Jego boli.  
Synek: Kiedy on i tak nie ugryzie.

CO ROŚNIE?

— Byłem dziś za miastem. Aj! Jojne! jak tam ładnie zboże rośnie.

— Ty całkiem źle widział, Mojsie: Tam ceny rosną, a nie zboże.

POLITYKA.

Dziadzio: — Dzieci! nie wolno łapać ptaszków na lep. Do tego mają prawo kandydaci na posłów względem swoich wyborców.

FILOZOF.

Policjant do dobrze cietego dżentelmena, który stoi przy przystanku tramwajowym, trzymając się oburącz za słup:

— Na co pan tu czeka?

Dżentelmen: — Na tramwaj.

Policjant: — Trzecia w nocy. Tramwaje już nie chodzą. Idź się pan lepiej wyspać!

Dżentelmen: — Nie chodzą tramwaje? A to dlaczego szyny leżą?

GOŚCINNOŚĆ.

Pani domu do gościa: — Pan będzie łaskaw! Może jeszcze jeden pączek.

Gość. — Dziękuję pani. Już zjadłem dwa.

Pani domu: — Pan zjadł trzy, ale może pan będzie łaskaw jeszcze.

TEŻ PODATNIK.

— Czy i ja, panie radco, jestem zaliczony do uiszczenia podatku od zysków wojennych?

— Cóż pan zyskał na wojnie?

— Protezę.

ROZTROPNA.

Młoda małżonka w miodowym miesiącu:

— Ależ, Edwardzie, nie czytaj gazet w restauracji. Ludzie gotowi pomyśleć, że nie daję ci czasu na czytanie gazet w domu.



## SŁUSZNA UWAGA.

Klijent do krawca: — Janklul sprzedaliście mi marynarkę z dziurą.

— Co to szkodzi? To żaden feler. W tem miejscu już żaden mól nie wygryzie.

## POGRUŻKA.

— Powiadam ci, że jeżeli dyrektor nie cofnie tego, co powiedział, to rzucę całą budę do licha!

— Nie przejmuj się tak! Cóż on ci takiego powiedział?

— Powiedział mi, żebym sobie szukał innego miejsca.

## SŁUSZNIE...

— Wiesz, dlaczego „biednemu wiatr zawsze w oczy wieje?”

— Dlaczego?

— Bo nie może jechać wtedy własnym, zamkniętym samochodem.

## NIEOCZEKIWANY SKUTEK

Posługacz w menażerji: Jak mnie pani żywego widzi, raz nastąpiłem temu lwu na ogon.

Dama z przerażeniem: Wielki Boże! I coś się stało?

Posługacz: Poskromiciel zbił mnie jak nieboskie stworzenie.

## TEGO NIE SPOSTRZEGŁ.

Żona (w miodowym miesiącu):

— Muszę ci wyznać, Henryku, że... że mam sztuczną szczękę.

— Mąż: — Ja to już dawno spostrzegłem.

Żona: — Tak; ale... ona nie jest jeszcze zaplacona.

## NIE MOŻNA BYĆ TU I TAM.

— Janko, nie ma pan żadnego orderu wojskowego?.. Czemu,

— Nic dziwnego. Kiedy tu rozdawano ordery, ja byłem na froncie.

## ZŁE ZROZUMIAŁ..

Stały bywalec do nowego kelnera w cukierni:

— Czy pan tu na stałe?

— Kelner: — Nie; tylko do pomocy.

Gość: — A to się dobrze składa. Pomóż mi pan i pożycz 20-cia złotych.

## ON ZWYCZAJNY.

Sekwestrator podatkowy: — Czy bardzo pana przestraszyłem?

Artysta malarz (przebudzony): Nie, nie, bynajmniej: ja tylko myślałem początkowo, że to ktoś inny.

## TYLKO?...

— Podobno otrzymałeś Pan znaczną ubezpieczeniową premię od nieszczęśliwego wypadku.

— Tak; za wypadek na kole.

— Ależ panu nic się nie stało?

— Dzięki Bogu nie. Zorientowałem się tylko w porę i w chwili zderzenia się pociągów zdążyłem wybić żonie parę zębów.

## REBUSY.

№ 6.



№ 7.



№ 8.



*NUMER NINIEJSZY* ukazuje się z niezmiernym opóźnieniem, które Wydawnictwo usprawiedliwia koniecznością ustalenia wysokości nakładu, w związku z ostatnimi zmianami w celach i zadaniach pisma.

Zawiadamiając o powyższem Wydawnictwo uprasza Szanownych Czytelników o wyrozumiałość, w przekonaniu, że przy obustronnej dobrej woli nierówności podobnych będzie można w przyszłości uniknąć.

